

Aleksander Brückner

Miscelanea średniowieczne

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 1/1/4, 612-614

1902

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

NOTATKI.

Miscelanea średniowieczne.

Zbiorową tą nazwą ogarniamy kilka szczegółów o autorach i dziełach średniowiecznych, jakie tu i ówdzie napotykalismy.

Wobec znaczenia, jakie św. Kindze w dziejach literatury ojczyznej i pierwszych jej początków przypisujemy, nie będzie zbytek słówko o drugim jej spowiedniku, Franciszkanie Czeskim, Piotrze Odrańcu, który brata Boguchwałę, domniemanego autora »Bogurodzicy«, zlużował. Odraniec ów w dziejach umysłowych czesko-polskich niepoślednie zajmuje miejsce: on to bowiem był towarzyszem słynnego Franciszкана, Bertolda z Ratysbony, który niemieckie kazania natchnionego kaznodziei, gdy przez Czechy i Śląsk wędrował i uczył, po czesku ludowi powtarzał (por. wystąpienie Kapistrana na rynku krakowskim); w Kłodzku kazał Bertold z Odrańcem około r. 1270., i jeszcze w XIV. wieku pokazywano «lipę Bertolda», pod którą najwymowniejszy kaznodzieja niemiecki do ludu czeskiego kazał. Po owych występach kaznodziejskich znajdujemy Odrańca spowiednikiem Kingi; umiera on w Kłodzku u franciszkanów, tegoż samego roku co i jego owieczka, 1292., w dzień wielkonocny; pochowany u nich a nagrobek jego do dziś istnieje, chociaż już nie w kościele owym. Szczegóły zacerpnęliśmy z dziejopisarzy Kłodzka i hrabstwa jego, powołujących się na uczonego jezuitę-patryotę Balbina i na nekrolog franciszkański; ryciny nagrobku nie oglądaliśmy dotąd: por. *Geschichtsquellen der Grafschaft Glatz I.* (1883), str. 19 i 20; rycina nagrobku Odrańcowego w *Plätzer Miscellen I.*, 102.

Kiedyśmy już z braciszkiem Odrańcem na Ślązku, zatrzymajmyż się w piastowskiej dzielnicy z powodu innego dziełka, którego autorstwo może zbyt pośpiesznie Polakowi przypisalimy. Pokazuje się, że nawet takie kryterium, jak zjawianie się pomnika

jakiegos wyłącznie lub przeważnie po rękopisach polskich, polskości jego pochodzenia wcale jeszcze niezbiecie nie dowodzi. Odstąpiliśmy już Niemcom »Palestrę Christi«; odliczamy teraz na konto Ślązka i »bajkę libystyczną« o wronie i jastrzębiu, którą w rękopisach, petersburskim (z szkoły krakowskiej) i lwowskim (Pawlikowskich, z r. 1428), z głosami polskimi odnaleźliśmy (por. Średniowieczna poezya łacińska w Polsce I.), poemat nie najgorszy, lubujący sobie w opisach i dygresyach. Rękopis Pawlikowskich wymienił autora: *explicit fabula libistica Johannis Barlin* etc. — ale takiego Barlin nie ma na świecie — czyż nie należałoby czytać Bralin? Kopista wciągnął mylnie znaczek dla r, wypisany nad samogłoską. Bralin zaś to miasteczko śląskie koło Sycowa (Polnisch-Wartenberg), nie zbyt odległe od granicy wielkopolskiej; Jana plebana w Bralin znachodzimy między świadkami w dokumencie wrocławskiego biskupa Tomasza z r. 1288; sam czas i imię nie najgorzej by domniemanego autora fabuły wskazywały; bliskość Ślązka nie przeczyłaby wczesnemu przeniesieniu dziełka do Krakowa.

W Mamotreckie lubińskim — ciągleśmy na obszarze śląskim — oznaczyliśmy »M a ś k ę« jako M a r y si ę, lecz to mylnie i wracamy do dawniejszej naszej interpretacji M a ś k i (Rejowej, Komedyi o Mięsupuście i innych tekstów XVI. wieku) jako M a g d y. Daliśmy się skusić faktowi, że dziś Marynię M a s i ą zdrobniają (n. p. w Poznańskim), zapomniawszy, że w wieku XV nazwy Maryni nie używano, że datuje się ona dopiero od wieku XVI, od czasów reformacji. Klasyczne tegoż świadectwo daje pieśń o »Różnicy sekty luterowej« (Łazarzowa, bez r., kart. 8, przedrukowana w całości u Wiszniewskiego VII. str. 173—181), gdzie czytamy:

Niektórzy ojce z matkami
 Krzczą swe córny Marynami,
 Mówiąc: cóż to jest Marya?
 Takież człowiek jako i ja.
 I ci na tem nie zwysili,
 Co się tak upornie krzcili;
 I ten, kto pojmie Maryą,
 Rządki, co go nie zabiją...

— Komuż nie wpadnie na myśl mąż najślawniejszej »Maryny«, Samozwaniec, przepłacający życiem jej rękę i imię fatalne. Z powodu tegoż Mamotrektu zarzucono, że zbyt spiesznie publikując zadowolamy się urywkowym sposobem wydawania, że lepiej byłoby, gdybyśmy powoli, za to w komplecie rzeczy nowe ogłaszali. Tu zaszło nieporozumienie, bo choćbym z owym Mamotrektem, czy innymi głosowanymi zabytkami i całe lata czekał, nigdybym ich inaczej, niż urywkowo, nie wydawał. Nie uchodzi powołanie wydawnictw kompletnych w *Corpus glossarum* niemieckiem; to są pomniki najdawniejsze języka, z IX. do XII. wieku,

kiedy język był taki mniej więcej, jak dzisiejszy. Starsze zabytki glosowane, z XIV. wieku (ale takich prawie zupełnie niema) i z początku XV. wieku (do r. 1420), drukowałem zawsze kompletnie; z plenaryuszów krakowskich, z rękopisu ks. Macieja z Grochowa i t. d. niczego nie pomijałem; z późniejszych zawsze tylko wybierałem co ważniejsze, nie dla pośpiechu, tylko żem uważał za mitręgę czasu i papieru, *in extenso* wszystko powtarzać; w wybieraniu za to byłem bardzo szczodry, przejmowałem wiele mniej potrzebnego. Przeciw projektowi »*Corporis glossarum palaeopolonicarum*« z góry bym się oświadczył: dosyć dla nich zaszczytu, jeśli je słownik staropolski (zawsze jeszcze mityczny) przyjmie; zbyt one późne i zbyt nieciekawe, aby je osobno wydawać w całości, a razy tę samą rzecz bez celu i potrzeby powtarzać; o filiację i tym podobne akribie filologiczne nie warto się i starać.

Mikroskopiczny ułamek całkowitego przekładu ewanielii, (i listów?) z połowy XV. wieku oznaczyłem, jeśli ogółem przy tak drobnych rozmiarach oznaczać coś wolno, jako szczeropolskim tokiem wysłowiony. Podał to w wątpliwość Dr. Krček, przytaczając jego używanie »a« zamiast »i« jako czechizm; lecz znam pomniki polskie jeszcze z XVI. wieku, zastępujące stale i własnego pierwowzoru również przez a, chociaż nic czeskiego zresztą nie dają. Ale mniejsza o to, zwróciłbym uwagę na inną okoliczność. Dr. Krček porównał ów przekład XV. wieku z Wujkiem i znalazł znaczne zbliżenie: ja porównywałem go z przekładem r. 1556., chociaż tego w wydaniu dla krótkości nie zaznaczyłem. Na ten właśnie przekład katolicki z r. 1556., mający zaszachować Seklucyana, zwracam uwagę. W Berlinie jest pyszny jego egzemplarz, w oprawie spólczesnej, z biblioteki Załuskiego (r. 1576 posiadał go »Stanisław Bobrowski«); wertując go, wpadłem na myśl, czy nie przechował nam może ów druk tekstu średniowiecznego? Uderza bowiem, że drukarz (Szarfenberger) nie wymienia tłumacza, mimo to, że praca jego wcale dobrze wypadła; taka skromność bywa zawsze bardzo podejrzana. »Tłumacz« psałterza z r. 1532. również nie wymieniony wcale, otóż przy bliższem badaniu okazało się, że wyrazy karty tytułowej »nowo pilnie przełożony« wierutny fałsz zawierają, gdyż druk r. 1532. powtarza dosłownie przekład rękopiśmienny psałterza z lat około 1470. pochodzący. Czy nie zaszło coś podobnego i z Ewanieliami? przecież Biblia Leopoldy również o średniowieczny tekst się oparła; ta się przynajmniej półgębkiem do plagiatu przyznała. Poruszam tymczasem tę kwestyę, przy wertowaniu przekładu znachodziłem bowiem rzeczy, roku 1556 wcale już nie odpowiednie, wykazujące i czeski współudział (n. p. brakarze o wekslarzach, miej go dziek = měj ho děk = dzięki ci i t. d.) — wartałoby zająć się bliżej tą sprawą. Tento przekład wystawiał Bielski tryumfująco przeciw monopolowi Seklucyanowemu.

Aleksander Brückner.